WYCHODZI DWA RAZY NA TYDZIEŃ

# KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIÉJ

## ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 28 Maja / 9 Czerwca № 44. Rok 1859.

# Przegląd Rozpraw

### C. K. Galicyiskiego Towarzystwa Gospodarskiego.

przez

ZYGMUNTA GAWARECKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

Druga opinija, że niemoralność chłopów zabija pszczolnictwo, jeszcze mi się więcéj dziwaczniejszą wydaje; bo dla czegóż to tak miałoby być! a zresztą i na cóż jedna kasta ma zwalać na drugą ze swych ramion całą odpowiedzialność za wszystko złe co się tylko zdarza. Uderzmy się szczerze w piersi, panie hr. S. i powiedzmy kto jest téj niemoralności chłopów przyczyną!—chłop, jak wszędzie tak i w Polsce, był nieoświecony, a ztąd wyłącznie skazany do najcięższéj pracy; któż miał władzę w ręku! my szlachta—czyż użyliśmy jéj względem niego po ojcowsku, czy chcieliśmy go oświecić, czy dawaliśmy mu zawsze zachętę do dobrego, czyż staraliśmy się własnym przykładem do moralności go nakłaniać! jednem słowem, cóżeśmy zrobili dobrego dla chłopów! Nic—a nawet często zapominaliśmy, że on jest bratem naszym.

Ale w Rozprawach Towarzystwa Galicyjskiego jest bardzo mało takich opinij, jakie tu przytoczyłem powyżéj; owszem, co który członek powie to aż miło posłuchać, tak sens i zdrowa myśl w téj jego mowie błyska —ot żeby to przejrzéć rozprawy agronomiczne na zgromadzeniu jakiém gospodarskiém w Niemczech, to tam na kopy policzyćby można takich Filipów z konopi, co to wyrwie się nie wiedzieć z czém, ni w pięć ni w dziewięć, jak to u nas na Mazowszu mówią. Lecz galicyjskie zgromadzenie obywateli bardzo poważnie rzeczy traktuje, bo pomyślność kraju a nie samochwalstwo i gadanine ma na celu.

Tom 6 i 7 wyszły 1849 r. Tom 8my 1850 r. Tom zaś 9, 10 i 11 wyszły 1851 r.

W tomie 10ym, w doskonałéj rozprawie hr. Kazimierza W. «o wpływie jaki ptaki wywierają na gospodarstwo, tak polne, jak i leśne w ogólności, a w szczególności o owadach lasom szkodliwych, «znalazłem także w podobnym rodzaju przedmiot, który mię do serdecznego śmiechu pobudził— autor bowiem, mówiąc jak Fryderyk Wielki, lubiący wiśnie, a chcąc aby mu wróble ich nie zjadały, wydał krwawe przeciwko nim postanowienie, aby były wszędzie i na wszelki sposób mordowane, gdyż za główkę każdego, kassy 6 fenigów wypłacać miały; lecz skutkiem wytępienia tych szkodników, pokazały się roje niewidzianéj wielkości robaków wszelkiego gatunku, które ogromne klęski ogrodom i polom zrządzały. Zakończając autor to opowiadanie, tak mówi »Fryderyk Wielki cofnął rękę od koła harmonijnego stworzenia, odwołał rozkaz i sprowadzać musiał z dalekich stron wróble, które szanować odtąd nakazał.«

Nie przytaczam tu tych małych nie logicznych zboczeń w celu szydzenia, tylko dla zwrócenia uwagi piszącym na ten konieczny warunek wszelkiego pisania, żeby jedna myśl z drugą była w jakimściś zawsze związku, a nie została tak oderwaną. Zresztą Rozprawy Galicyjskiego Towarzystwa są zbyt dobre, aby takie bagatelki na ich niekorzyść mogły wpłynąć, co przecie łatwo zobaczyć, przeczytawszy te kilkanaście dotąd wyszłych tomów, lub też z powyżéj przytoczonych wyjątków przezemnie, jak niemniéj z tych które tu zaraz w dalszym ciągu podam.

W tomie 9tym na pytanie podane przez hr. Krasickiego «czy używano u nas, jakim sposobem i z jakim skutkiem, leczenia zimną wodą bydła rogatego na księgosusz!«

Pan Kraiński odpowiedział: «Pewien obywatel nad Sanem uratował zimną wodą całą oborę wołów opasowych, między któremi wybuchnął księgosusz; pławił je parę razy na dzień w Sanie, dawał pić zimną wodę i z takiéjże wody zadawał lewatywy, a przytém kazał trzéć słomą; upadło tylko 6 sztuk z całego stada. Doktór w Badeniu pod Wiedniem, leczył także tę chorobę z jak najlepszym skutkiem zimną wodą.«

Hr. Miączyński dodał, że na wzdęcie bydła używał ze skutkiem zimnéj wody.

W tomie 12 z r. 1853, jest zamieszczony sposób leczenia księgosuszu, podany przez Emeryka von Toth, w którym autor utrzymuje, że do rozwinięcia się téj choroby przyczynia się wielce wczesne wypędzanie bydła na wiosnę na pastwisko, jak niemniéj długie go tam zostawianie w jesieni.

Z pomiędzy wielu dotąd doświadczonych sposobów leczenia téj strasznéj zarazy, żaden jeszcze z tak w oczy wpadającym skutkiem użyty nie był, jak środek P. Emeryka von Toth, za pomocą którego on, ile mi wiadomo, więcéj niż 1000 sztuk bydła zupełnie wyleczył. Jako prezerwatywę dla takich sztuk, które jeszcze w księgosusz nie popadły, podaje on, rachując na 50 sztuk bydła, następujący środek:

R. Salis nitri in pulv. grosso libras quinque
Florum sulfuris libras duas.
M. D. Usui

Tę mieszaninę wsypuje się w płócienny woreczek, który się przed każdém pojeniem bydła na półkwadransa w korycie, w które się wodę pompuje, zawiesza, poczém się cała ilość wody dobrze miesza; w czasie wielkich upałów każe on także tę wodę lekko kwasem siarkowym zakwaszać.—W pierwszym zaś napadzie choroby na raz w kwarcie odwaru jęczmiennego zadać:

R. Pulv. arcani duplicati Unc. duas
Balsami sulfuris (1) Unc. unam.
Salis nitri unc. semis.
M. D. pro dosi S.

U wielu sztuk bydła nastąpiło po kilkudniowém jednorazowém używaniu tego środka polepszenie; jeżeli zaś takowe nie nastąpiło, postępowano daléj z tą kuracyą, w ten wszakże sposób, iż 4 razy dziennie, po jednéj drachmie sproszkowanéj kamfory, z gęstą zaprażoną zupą zmięszanéj zadawano; oprócz tego bydle nic innego tylko napój otrębiany dostawało.

Przy tym sposobie leczenia ustępowały zwolna pojawy choroby, a nadchodziła rekonwalescencya, podczas któréj bydlęta, które księgosusz odbyły, ponieważ im na dłuższy czas dźuwanie ustaje, a zatém ani siana ani trawy żréć nie mogą, potrzeba przez 14 dni jeszcze innem pożywieniem karmić, na który to cel użyć można przedewszystkiém mąki pszennéj, sparzonéj gorącą wodą, z dodatkiem jednéj części swieżo potłuczonego nasienia rzepaku, dopóki tę ostatnią przymieszkę bydlę samo jeszcze przyjmuje.

Podczas choroby, która przez 8 do 12 dni wzmagać się zwykła, można téż małe upuszczenie krwi na lewym boku, a to dla

---

(1) Balsamus sulfuris składa się z jednéj części siarki i 3ch części oleju lnianego, może zatém w każdym domu, bez pomocy apteki, być sporządzony.

umniejszenia napływu krwi ku wątrobie, przedsięwziąść, tudzież codziennie 3 lub 4 oleiste enemy zaaplikować, a grzbiet wodą słoną nacierać, przyczém skórę, ile można podnosić należy. Głównym wszakże zawsze zostaje warunkiem, ażeby chore sztuki w osobnéj umieszczone były stajni, już to ażeby same więcéj miały spokoju, i aby zarażenia reszty bydląt uniknąć. Artykuł ten był umieszczony także w Oesterreichishe Zeitschrift für Pharmacie na r. 1851, i wielki rozgłos zrobił pomiędzy wszelkiemi posiadaczami bydła w Austryi.

W tymże samym tomie Rozpraw Towarzystwa Galicyjskiego Gospodarskiego jest jeszcze bardzo ważny środek leczenia wzdęcia bydła i koni, zamieszczony pod tytułem:

«Liquor chlor-kalicus Javelli« (czyli chlorek potażu ciekły, albo woda Jawelli) jako niezawodny środek przeciwko wzdęciu bydła i koni.

»Pod tém nazwiskiem używają w okolicy Preszowa płynu, którego skutki przeciwko wzdymaniu bydła i koni, po użyciu świeżéj koniczyny, są niezawodnemi, gdyż napadnięte wzmiankowaną chorobą zwierzęta przez takowy środek w krótkim czasie, bez wszelkich złych następstw i bez użycia troakara, z którym prócz tego nie każdy umie się obchodzić, uratowane być mogą. Pomijając tu sposób robienia tego preparatu, co tylko wyłącznie już rzeczą aptekarza być może, dodaję tylko, iż to jest preparat bardzo mało kosztujący, a zatém w każdém gospodarstwie w zapasie może być utrzymywany, byleby tę zachować ostrożność, aby go trzymać w czarnych flaszkach lub téż czarnym papierem oklejonych i dobrze zakorkowanych. Porcya dla jednego wołu lub krowy, jakotéż dla konia, jest 2 unc. lub 2 do 3 łyżek głębokich, byle drewnianych; dla owcy zaś 1 unc. lub jedna łyżka spora drewniana. Nadmienić powinniśmy, iż użycie czystéj wody Jawelli byłoby bardzo szkodliwe w swych skutkach na wewnętrzną błonę pyska, a nawet i kanału pokarmowego; dla tego koniecznie potrzeba łyżkę wody Jawelli rozmącić w butelce ługu zwyczajnego z popiołu, którego dobrze jest miéć także w zapasie pewną ilość, w porze żywienia bydła zieloną paszą.»

Tom 13 i 14 tych Rozpraw wyszły w r. 1853.

W tomie 13 jest zamieszczone: »P. Wiktor Obniski odczytał wniosek ażeby Towarzystwo nasze, zważywszy zasługi, jakie dobre gospodynie w teraźniejszych naszych stosunkach w gospodarstwie, zjednać sobie mogą, celujące z nich dyplomem członków honorowych nagradzało. Przez to mniema wnioskodawca, daloby się naszym żonom i córkom bodźca do większego oddawania się gospodarstwu domowemu i gorliwego pełnienia swoich obowiązków. To z czasem mogłoby sprowadzić zupełną reformę w naszém gospodarstwie wiejskiém i wywrzéć w końcu zbawienny wpływ na nie. Uśmiechniecie się może panowie na moją propozycyę, ale czepiam się wszelkiego ratunku, bo widzę wielkie niebezpieczeństwa i bliski nasz koniec na konsumcyą finansową.»

»Dawniéj powołaniem niewiasty było (słowa P. Obniskiego) jak każdéj żony, osładzać mężowi troski życia: dziś jéj obowiązkiem jest podzielać trudy twardéj gospodarskiéj pracy męża. My gospodarujemy, bo na nas spoczywa obowiązek utrzymania rodziny i jeśli nie zapewnienia jéj dostatku, to zasłonienia od niedostatku. Czemużby kobieta, używająca wspólnie tego dostatku, nie miała się przyczyniać do utrzymania go? Uczynią to nasze kobiety, ale my pokażmy im, że to oceniać słusznie umiemy; dajmy tylko popęd do tego zajęcia, bodajby dla odwrócenia myśli od polityki: bo téż nie ma nic na świecie śmieszniejszego nad kobietę polityka, a trudno znaleźć coś wznioślejszego nad kobietę podzielającą z mężem trudy i pracę.«

Hr. Włodzimierz Russocki popiera wniosek P. Obniskiego

Prezes zaś Towarzystwa utrzymuje, że dla żon naszych dostateczny jest bodziec w uznaniu zasług ich przez męża, domowników, i familiję; że rozgłaszanie publiczne mogłoby im więcéj zaszkodzić niż pomódz. Nie zaprzecza, że kobieta, przez oszczędność i staranie się nietylko nie da upaść gospodarstwu, lecz znacznie je podnieść może; publiczne jednakże uznanie chybiłoby swego celu, zwłaszcza, że działać, pracować, ale po cichu, w swoim obrębie, jest zadaniem kobiety i zawiera w sobie cały powab; najsławniejsze i najpowabniejsze u nas są te kobiety, o których świat wie najmniéj.

Hr. Aleksander Dzieduszycki sądzi, iż kobiety nasze, bez bodźca próżności, bez rozgłaszania ich imion, poczuwać się zawsze będą do swojéj powinności, jest więc przeciwny wnioskowi P. Obniskiego.

Wniosek następnie idzie pod wotowanie i znaczną większością głosów odrzucony.

Co do mnie, to odrzucenie tego wniosku uważam za najstosowniejsze, gdyż przyjęcie jego byłoby sprawiło więcéj złego niż dobrego, a zresztą czyżby panie gospodynie nic mogły osobnego towarzystwa dla postępu domowego gospodarstwa zawiązać.

Tom 15 i 16 wyszły w r. 1854.

W tomie 15 P. L. Skrzyński mówił o kukurydzy końskí ząb, na zieloną paszę uprawianéj dla bydła, że uprawa jéj bardzo rozszerza się w Prussiech, że P. Landenberg wydał broszurę, w któréj wylicza zalety téj rośliny, udającéj się nawet na gruncie bardzo lichym, i pożytki jakie dla gospodarza przynosić jest zdolna. Zachęcony tą broszurą, mówi P. S., sprowadziłem jéj nasienie i z 1go morga miałem 540 cent. paszy.

P. Fr. Kleczkowski: «nie podlega wątpliwości, że koniczyna pierwsze zajmuje miejsce między wszystkiemi rodzajami pasz, ale ma tę niedogodność, że jest zapóźna, a nam właśnie wczesnéj najgwałtowniéj potrzeba. Zdaje mi się że Heracleum sibiricum byłoby w téj mierze najstosowniejszą rośliną. Będąc w Hamburgu u kupca nasion Bootha, widziałem tę roślinę, 5 do 6 łokci wysoką. Tnie się ona trzy razy: 15 Kwietnia, 15 Maja i w Lipcu, jedna łodyga daje 78 fun. na jedno cięcie.»

P. K. Hubicki: »zainteresowany ogłoszeszeniem nadzwyczajnych pożytków z téj rośliny, (Heracleum) wziąłem także nieco jéj nasienia i posadziłem na kawałku ziemi dobrze sprawionym. Zeszło kilkanaście krzaków. Prawda, iż ma ogromne liście, ale cuchnie i bydło moje nie chciało jéj jeść, chociaż to jeszcze niczego nie dowodzi, bo zwykle bydło po koniczynie nie chce jeść wyki, a po wyce hreczki, aż dopóki nie przywyknie.»

W tymże tomie zamieszczony jest ze znajomością dokładną napisany artykuł przez P. Maksymiliana Żelkowskiego, o wytępianiu pérzu. Autora zasada jest taka:

»Zniszczenie zupełne pérzu w roli najbardziéj zapaskudzonéj, opiera się na téj jednéj zasadzie: że pérz nie może ostać się i niknie niezawodnie w ziemi dobrze spulchnionéj, oraz gdy ją się utrzymuje pulchną ciągle przez dwa lub trzy miesiące najsuchszéj pory roku.«

Bardzo jest także piękny artykuł o pognoju przez W. Obniskiego, na posiedzeniu Towarzystwa w d. 1 Lipca 1853 r. czytany, i w tym tomie zamieszczony. Autor mówiąc o ziemi, zręcznie przechodzi do ludzi ją zamieszkujących i pomiędzy innemi tak zakończa:

»Niech więc szlachcic polski będzie tym czém był dawniéj, to jest: pobożnym, poczciwym i pracowitym, mniejsza o to, czy w wojsku, przy biórze, czy na zagonie błogosławionéj ziemi naszéj, a i wśród tych trudnych okoliczności zdobędzie jeszcze poważne stanowisko i orzeźwi swoje szlachectwo.»

Ksiądz Jan Woliński mówi tak o uprawie wina, między innemi: »Ma kto u siebie jaki krzak, który należy do gatunków późnych i z natury kwaśnych, które gdyby go nawet przeniósł do południowéj Francyi lub Włoch, nie straciłby kwasu, który do tego pozostawiony bez najmniéjszéj kultury, popadł jeszcze większemu zdziczeniu, a przez to lichy i niedojrzały wydaje owoc, zaraz ci powie: już ja to wiem z doświadczenia, że to nie nasz klimat do tego, nie wiedząc o tém, iż są gatunki wcześniejsze i późniejsze, słodkie w połowie swéj nawet dojrzałości, i kwaśne choć zupełnie dojrzeją. Rachują na kuli ziemskiéj przeszło tysiąc gatunków win. W Węgrzech ma być do 200 gatunków. Baron Rabo w swém dziele: Der Weinstock und seine Warietäten ma 260 gatunków najdokładniéj opisanych, które się w winnicach Niemiec i Austryi znajdują, a z których trzecią część jako zupełnie złych wykorzenić radzi.»

»Z własnego doświadczenia zalecam: (mówi Ks. W.) wino tak zwane Jakóbkowe, gatunek burgundzki, wydający małe czarne grona, dojrzewające ku końcowi Sierpnia; wino najwcześniejsze burgundzkie, w połowie Września dojrzewające, w Węgrzech bardzo szacowane; *Gris rouge*, także gatunek burgundzki słodki, nadzwyczaj mocny i bardzo wczesny; *Chasselas blanc* i *rouge* ku końcowi Września dojrzewający, wydający piękne słodkie grona. Te wszyst-

kie u mnie rodziły, (słowa zawsze Ks. W.); o innych wcześnych wspomnę później, gdy więcéj z niemi zrobię doświadczeń.

»Dodam nakoniec, iż staraćby się należało o dziełko w polskim języku, z którego z kulturą winorośli oswoićby się można. W tym względzie życzyłbym, aby kto przetłumaczył dzieło w roku 1851 w siódméj edycyi wydane: Kechts verbesserter Weinbaü in Gärten und Weinbergen, gdzie zasady jasno i rozumowo są wyłożone i mnóstwem rycin uzmysłowione.»

Mamy to dziełko w polskim przekładzie »Uprawa wina w ogrodach, a szczególniéj na winnych górach przez Kechta.« Warszawa, r. 1830,» lecz i bardzo dawna edycya a uprawa wina od tego czasu znacznie postąpiła i zresztą wyszło już zupełnie, z handlu księgarskiego, tak że zaledwie czasem na Franciszkańskiéj u antykwaryusza z niem spotkać się można. Dla tego też byłoby arcy pożądaną rzeczą wydanie tego dziełka podług jego niemieckiéj ostatniéj edycyi, dołączając spis win wcześnych słodkich gatunków, któreby dla nas były najstosowniejszemi; nie można zapominać że w Polsce kiedyś kwitnęły winnice i wyciskano dobre wina; są aż za zbyt pewne na to dowody historyczne.

*(Dalszy ciąg nastąpi.)*

---

## Korrespondencya.

*Z okolic Janowa. Chrzanów dnia 12 Maja 1859 r.*

1. Stan roślinności. Oziminy w początku wiosny, mianowiciéj żyta, tak wcześne jako i późniejsze, pięknie wyglądały; panujące późniéj mrozy i obecna zimna pora, nie tylko powstrzymały wegetacyę, ale o wiele pierwotny stan pogorszyły, zdrobniały więc i nie mają naturalnego koloru. Pszenice w ugorach również pięknie wyglądały; po przedplonach zaś, przez wysuszenie roli w tak suchém lecie, źle obeszły na zimę i dotąd bardzo nędznie wyglądają; ale co gorsza, iż jak pierwsze tak i drugie mocno żółkną nie tylko od spodu, ale i środkowe szczepiorka; być może, iż to skutkiem zimna—zobaczemy późniéj, jakkolwiek stan taki budzi znakomite obawy o zarazę. Jarzyny średnie, panujące gwałtowne ulewy i grady w Wielką Sobotę i Przewodnią Niedzielę, w wielu miejcach świeżą rolę tak przybiły, iż rokować sobie nie wiele dobrego można. Zadziwiająca rzecz, iż tak wcześne grady i tak ziarniste, bo wielkości dobrego włoskiego orzecha, panowały; w Szczebrzeszynie wszystkie okna od strony południowéj wybite i gonty na dachach połupane zostały; szkody znakomite. Niedźwiadki z powodu sprzyjającego im zeszłego lata, nadzwyczaj rozmnożone, obecnie ogromne szkody zaczynają wyrządzać; mają być na nich dobrym środkiem mrówki z lasów zabierane i po zagrożonych polach rozpuszczane; będziemy próbować.

2. Ceny zboża podniosły się, o tém w początkach jedynie dwory miały wiadomość; włościanie zaś na targach jeszcze po dawnych nizkich swoje produkta sprzedawali; naturalnie, żydostwo wielce z tego korzystało; ach! kiedyż się oswobodzimy od podobnego monopolu.

3. Porada, na zapytanie w Korrespondencie Nr. 33, jakie przedsiębrać środki do wytępienia susłów, w powiecie Dubieńskim w znacznych massach pojawionych, uczynione. Przypomniały się nam owe szczęśliwe szkólne a figlarne czasy, i one to właśnie powodują nas do podania, zdaje się jedynego a bardzo trafnego sposobu. Było to przed r. 1830; w okolicy Szczebrzeszyna stałe zamieszkanie obrały sobie podobne zwierzątka, jako w miejscu górzystém; studenci, wypowiedzieliśmy im śmiertelną walkę i w każdą rekracyę lub święto, z garnczkami kryjomo od gosposiów wziętemi, udawaliśmy się na plac boju. Każda partya z trzech nas składać się była powinna; ażeby oszczędzić czasu i pracy w noszeniu z dołów deszczowéj wody, tylko na pewnika polować potrzeba było, to też kładliśmy się na ziemię i każden swoją stronę rekognoskował; gdzie tylko suselek przebiegając wpadł do nory, natychmiast do niéj udawano się, znaczono miejsce patykiem i daléj młoda wiara po wodę, nuż lać w norę i po 3ch lub 4ch garnkach (lub butach bo i tak bywało) suseł pod sam wierzch wypływał; szło nam wszakże o to, ażeby zdobycz żywcem ujętą została: trudna rada, golemi rękami wypadało susła ująć i choć kąsał i mocno kaleczył, ujęty do woreczka właził; po skończonéj wyprawie, zesforowane, polejcowane, piechotą susły przed zwycięzcami do kwater studenckich (ma się rozumieć z wszelką ostrożnością i obawą) maszerowały, gdzie rozmaitym tragicznym dolom ulegały. Jakkolwiek dziatwa jest figlarna i dowcipna, przecież sposób podobny któryś z nas musiał widzieć lub wiedzieć, był więc praktycznym i dla nas bardzo pomyślnym. Otóż w sposób podobny, wożąc wodę kuffą, przeznaczyć kilkunastu chłopów z konewkami, podać im sposób, pouczyć, a zapewniamy o pomyślnym skutku, aczkolwiek mozolnym i koniecznie przewlekłym; tylko w miejscu łowienia żywych, ma się rozumieć iż zabijać potrzeba; ku temu wypada sporządzić rodzaj widelcy żelaznych o 2ch kolcach, dowolnéj długości; takim orężem, suseł nad poziomem będący zakłuty być może—i bez względu na niepewność, każdą z kolei norę zalewać.

4. Ubezpieczenie od gradu tak upragnione, wywołało dotąd rozliczne korrespondencye. Kiedy Dyrekcya Ubezpieczeń pod uwagi Komitetów od zarazy bydła przedmiot ten oddawała, panowało wówczas, niemal powszechne z wnętrza duszy pochodzące, przeważające życzenie, ogólnego przymusowego ubezpieczenia. Rozbiór zaś tegoż przez Dyrekcyę, przekonał też komitety, iż z podobnego rodzaju ubezpieczenia nic nie będzie, a więc do propozycyi Dyrekcyi przechylono się, jak to miało miejsce w powiecie Zamojskim. Nie możemy nie zwrócić uwagi na odpowiedź Pana J. Som....., z Przasnyskiego w Numerze 31-szym Korrespondenta Handlowego, wszystkim opponentom ogólnego ubezpieczenia udzieloną; ona nam trafia do rozumu i serca, ona zapewne zamknie rozprawy do niczego wreszcie nie doprowadzające; nadmienić wszakże nie obawiamy się, iż przyszłość pokaże za kim racya; jedno z dwojga, albo nie ma ubezpieczenia, albo jest ogółowe; osobistość, albo solidarność; którąż z tych dwojga Ewangelia zaleca?

*St. Chodkiewicz.*

---

ogrodzeń, kroksztynów, pomników bardzo ozdobnych, kuchni przenośnych, drzwiczek hermetycznych do pieców, i tym podobnych wyrobów.

Przez pośrednictwo rzeczonego składu, można mieć plany, oraz dostarczone machiny do nowo budujących się cukrowni, gorzelni, młynów, tartaków, olejarni i t. d. Tym sposobem pp. właściciele ziemscy tutejszych prowincyj, mając ułatwione nabywanie i utrzymanie machin i narzędzi rolniczych, mogą zastąpić niemi w większéj części pracę ręczną, coraz droższą i trudniejszą, udoskonalając zaś uprawę ziemi i przerabiając surowe produkta, podnieść intratę z majątków. Nawzajem przez nabywanie w większéj ilości potrzebnych im machin i narzędzi, postawią fabrykantów onych w możności wyrabiania ich coraz lepiéj i taniéj. Oprócz składu już otwartego machin w Białejcerkwi i Żytomierzu, urządzonym ma być dla prowincyj Zadnieprzańskich skład podobnyż w Kijowie.

Żytomierz dnia 4 Czerwca 1859 roku.

Adam *Męczyński.*—Jan *Prusinowski.*

---

## WIADOMOŚCI HANDLOWE.

### ZBOŻE.

*Gdańsk 4 Czerwca.* Po kilkodniowych silnych upałach powietrze się ochłodziło. Pola stoją najpiękniéj, żyto wkrótce zacznie kwitnąć, a rzepaki obiecują zbiór niepospolity w gatunku i ilości.

Targi angielskie były bez ożywienia, w ostatniéj połowie tygodnia jednak ceny trzymały się mocniéj i pewną dążność ku podwyższeniu uważano. Zasiewy stoją dobrze, lecz ani tak bujnie, ani tak przedwcześnie, jak z wiosny można się było spodziewać.

Targi szkockie, irlandzkie i prowincyonalne lepiéj od londyńskiego się trzymały.

We Francyi ceny poszły wyżéj; podwyżka jednak nie była ogólną, a w niektórych środkowych punktach ceny nieco się uchyliły.

Na naszéj giełdzie nie było ruchu, raz dla ciągle trwającego braku okrętów, to również dla zachwianego kredytu. Interesa zbożowe albo się nie robiły, lub też po uciśnionych tylko cenach do skutku przyjść mogły. Od ostatniéj jednak soboty na lepsze gatunki nie widzimy materyalnego zniżenia, słabe zaś, porosłe ziarno, nie mające wartości normalnéj, odchodziło po cenach mniéj więcéj dowolnych.

Sprzedano w ciągu tygodnia pszenicy łasztów 540, żyta 235, owsa 17, grochu 24.

| | płacono za łaszt wagi hol. | guld. prus. | wagi polskiéj | korzec warszawski złp. | gr. | złp. | gr. |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Pszenicy | od 126 do 130/1 | 375 do 480 | 237 246 | 32 | 4 | 41 | 4 |
| « | — 131 — 133 | 470 — 530 | 247 250 | 40 | 8 | 45 | 13 |
| « | — 134 — 137 | 540 — 550 | 252 258 | 46 | 8 | 47 | 4 |
| « | — — — 130 | 267½ — 275 | — 245 | 24 | 17 | 25 | 11 |

Ażio wynosi teraz 20%.

Żyto po ciągłym upadku od dwóch dni w Berlinie zaczęło się podnosić; i u nas 5 guld. na łaszcie przybrało.

Toruń przebyło w ciągu tygodnia pszenicy łasztów 873, żyta 1848, jęczmienia 72, siemienia 71, grochu 25, bali dębowych łasztów 107, belek dębowych 4012, sosnowych 34,813.

1go Czerwca zostawało na spichrzach:

Pszenicy łasztów 8828, żyta 6144, jęczmienia 432, owsa 146, grochu 262, rzepaku 320, siemienia 224.

W ciągu miesiąca wysłano z portu tutejszego pszenicy łasztów 3314, żyta 725, jęczmienia 20, grochu 78,

W drzewie następne obroty miały miejsce:

600 kóp klepki pipówki w pięknym gatunku po 48 2/3 tal. kopa
590 okrąglaków gałicyjskich 10″ w cienkim końcu 50 kóp.
1100 » » 11/12 » » 80 »
280 » polskich 13″ » « 110 »
1000 belek sosnowych 22′ dług. po 7 srgr. kub. stóp
1000 » jodłowych 39 stóp długich po 3 2/3 srgr. stopa
800 » » 35 » pośledniejszych 3. » »

Kursa zamian: Londyn 194 do 194 1/2, srgr. Amsterdam 100 1/2, Hamburg 44 3/4.

*Alexander Makowski et Comp.*

### WEŁNA.

*Wrocław 1 Czerwca.* Jarmarki prowicyonalne Szląskie w Głogowie, Raciborzu, Lignicy i Swidnicy jednakowy w ogóle dały rezultat. Tylko drobni posiadacze dostarczyli tam swą wełnę, tak że wszystka razem wynosiła jakie 2000 centnarów, tę wełnę wieśnianą po 60 do 70 tal. płacono—lepszą trochę po 72 do 80 tal. W Swidnicy, gdzie 1,400 centnarów sprzedano, za cieńsze gatunki płacono po 96 talarów. Tutaj kupiono około 2500 centnarów nowéj a 1,500 staréj wełny ze składów, po wysokiéj cenie.

*Wrocław 3 Czerwca.* Dowozy wełny od onegdaj idą bezustannie—dziś są ogromne. Ziemianie więcéj w tym roku ostrzygli niżeli w zeszłym, ale dotąd trzymają się z ceną i płacą im lepiéj. Znane owczarnie sprzedały swoje runa po takich cenach jak płacono na początku zeszłorocznego jarmarku, lecz dotąd ożywienia i ruchu nie widać. Obecni tu Francuzi i Anglicy, Szwedzi, Holendrzy i Nadreńczycy mają najlepszą chęć do kupna, ale producenci wygórowanych cen żądają. Ze sprzedanych już partyj wnosząc, ceny za nie dane, troszeczkę są niższe od zeszłorocznych. W składach za to już od czwartku ruch niezmierny, dla tego że tu kupcy mają dobre widoki i ceny dostępniejsze. Od początku tygodnia kupiono w tych składaeh do 6000 centnarów. Koło południa ożywiło się trochę.

*Wrocław 4 Czerwca.* Wczoraj, pierwszego dnia jarmarku wełnianego, francuzcy, angielscy i holenderscy kupcy zakupili około 12,000 centnarów. Ceny równały się prawie zeszłorocznym, lecz miano na uwadze mniejszą wagę i płacono za średnio-cienką wełnę z dominiów od 80 do 90 talarów. Dziś od samego rana ruch się bardzo ożywił. Ceny, stosownie do gatunku, pozostały takie same prawie jak zeszłego roku, czasem o 1, 2 do 3 talarów niższe; o godzinie 12téj sprzedano już do 8000 cent. Do wieczora jarmark kończy się zapewne.

*Wrocław 5 Czerwca.* Drugi dzień jarmarku tak samo prawie przeszedł jak pierwszy, i tyle też sprzedano wełny co poprzednio. Ceny mocno się trzymały, lecz niektórzy właściciele ziemscy do sprzedaży koniecznością zmuszeni, wzięli ceny cokolwiek niższe, byle rychléj dostać grosza. Zagraniczni i miejscowi kupcy krzątają się żwawo koło wańtuchów. Dziś sprzedano już resztę wełny na targ dowiezionéj, tak że jarmark uważać trzeba za skończony a wszystką wełnę szląską zakupiono. Szczegółowe sprawozdanie o tym jarmarku podamy w następnym numerze.

---



### KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 7 Czerwca 1859 roku.

| PAPIERY | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Rossyjska 5ta pożyczka nowa 5% | — | 93 |
| Rossyjsko-angielska pożyczka 5% | 98 | — |
| Rossyjska 6ta pożyczka 5% | 98 | — |
| Polskie Obligacye Skarbu 4% | — | 74 1/2 |
| » Listy Zastawne nowe | — | 80 1/2 |
| » Obligacye 500-złotowe | — | — |
| Certyfikaty B. P. na Oblig. Cząst. lit. A. 300 złp. | — | 80 |
| » B. 200 » | | — |

W Drukarni Gazety Warszawskiéj. — Wolno drukować.—W Warszawie dnia 28 Maja (9 Czerwca) 1859 roku. — Cenzor, **A. Funkenstein.**